

Ukraiński szantaż zbożowy – drugie dno

3 października 2023

W sumie nie ma się czemu dziwić. Mieliśmy już zarazę, mamy wojnę, więc logiczne, że przyszedł czas na głód.



Ukraiński szantaż zbożowy od początku obliczony był na zmiękczenie serduszek zachodniej opinii publicznej, tym służąc pomnażaniu zysków wszystkich zainteresowanych w przedłużaniu obecnego konfliktu.

Hierarchia państw wasalnych

Choć polskie ograniczenia dla ukraińskiego importu rolno-spożywczego mają oczywisty związek z kampanią wyborczą, a przedtem protestami rolniczymi, to jednak należy zauważyć, że podobnie działania podjęły też rządy Węgier, Słowacji, Rumunii i Bułgarii, czyli krajów pozostających w podobnym co III RP stopniu zależności od Stanów Zjednoczonych. Bułgaria zresztą skapitulowała ostatecznie przed Kijowem, rumuńskim władzom pozwolono zaś o tyle zachować twarz (?), że Ukraińcy zobowiązali się nie wwozić swojego zboża do Rumunii przed

wdrożeniem systemu jego licencjonowania, przy czym gwarancją dotrzymania tej obietnicy jest ni mniej, ni więcej, tylko... „dżentelmeńska umowa” z ekipą Wołodymyra Zełenskiego. Tą samą, której żądania obejmują już nie tylko zniesienie wszelkich barier celnych między UE a Ukrainą, ale także wprowadzenie unijnych dopłat do ukraińskiego eksportu na obszar Unii, co popiera między innymi polski komisarz ds. rolnictwa, Janusz Wojciechowski. Tym samym, tocząc rzekomo heroiczną walkę w obronie polskiej produkcji, rząd PiS drugą ręką podpisuje się pod projektem wydawania wydzieranej Polsce składki unijnej na potrzeby ukraińskich producentów zbóż, czyli miejscowych oligarchów i globalnych koncernów. Nie jest to zresztą koniec długiej listy postulatów Kijowa, ewidentnie współsuflowanych z Waszyngtonu i Londynu. Do szczególnie bezczelnych, a charakterystycznych, należy pomysł budowy na terytorium państw UE i za ich pieniądze silosów zbożowych przeznaczonych specjalnie i wyłącznie do przechowywania ukraińskiego zboża. Mamy więc do czynienia z bezkompromisowym dążeniem do monopolizacji produkcji z Ukrainy całego europejskiego rynku zbożowego, a wraz z eksportem pasz, zdobyciem dominującego wpływu również na produkcję zwierzęcą.

Konkurencja peryferii

Dlaczego powinniśmy mówić o produkcji z Ukrainy raczej niż o stricte ukraińskiej – o tym dalej. Obserwując jednak strategię realizowaną rękoma kijowian, otrzymujemy wyraźne potwierdzenie podrzędnej i słabnącej roli pozostałych państwa wasalnych Anglosasów. Ani Biały Dom, ani Westminster na żadnym etapie nie wsparły swoich środkowoeuropejskich „sojuszników” i nie da się tego zasłonić pseudowyjaśnieniami, że „przecież USA i UK nie są w Unii”, jakoś bowiem nie przeszkadza to Amerykanom i Brytyjczykom zajmować stanowisk we wszystkich pozostałych interesujących ich kwestiach europejskich. A tu – zastanawiająca cisza, a jeśli pojawiają się głosy prominentnych polityków i głównonurtowych mediów, to jednoznacznie po stronie kijowskiej. Dla III RP i innych

państw podrzędnych to ważne przypomnienie hierarchii, a także potwierdzenie faktu oczywistego dla wszystkich przestrzegających przed wciąganiem Ukrainy do struktur zachodnich: kraj ten jako obszar zachodniej kolonizacji gospodarczej jest naturalnym konkurentem dla reszty peryferii, z Polską na czele. Oferuje większe przestrzenie, tańszą siłę roboczą, znacznie większy potencjał rolny i zdegradowany, ale istniejący potencjał przemysłowy, akurat do zamiany w montownie i produkcję półfabrykatów, wycofywane z Polski czy Słowacji.

Co gorsza, w przypadku rolnictwa jest to konkurencja z potęgą, przed którą z lepszym czy gorszym skutkiem, ale staraliśmy się dotąd strzec pozostałości naszej rodzimej produkcji.

GMO-trik

Niezależnie od stanowisk zajmowanych wobec „konfliktu z Ukrainą”, politycy i media starannie unikają podawania odbiorcom w Polsce i Europie konkretów na temat choćby tamtejszej struktury własności ziemskiej. Proces ten zaczął się zresztą jeszcze przed wojną, gdy gigantycznej korupcji towarzyszyła usankcjonowana grabież ziemi na skalę milionów hektarów, co w końcu musiała przyznać nawet ekipa Zełenskiego, rzecz jasna jednak całą aferę wykorzystując tylko do ścigania konkurencyjnych gangów oligarchicznych. Nie było też tajemnicą, że ceną za zachodnie poparcie było usankcjonowanie przejęcia miejscowych latyfundiów przez globalne korporacje, wspierane m.in. przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i oczywiście zainteresowane rządy. W efekcie Bayer-Monsanto, DowDuPont/Corteva i BASF, dotąd udające dzierżawców i partnerów joint ventures mogły się wreszcie ujawnić, czego (nie)naturalnym następstwem było także upublicznienie faktu uprawiania przez te koncerny na Ukrainie roślin genetycznie modyfikowanych, w tym soi i kukurydzy, grożącego nie tylko uprawom w krajach sąsiednich (zwłaszcza w Polsce), ale także stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla rynku produkcji zwierzęcej

w UE, gdzie trafia większość ukraińskiego (?) eksportu pasz. To zaś jest już niszczenie zdrowia kolejnych pokoleń Europejczyków.

Gdy ryknie Afryka...!

Jak pamiętamy, głównym uzasadnieniem zbożowego Porozumienia Czarnomorskiego miało być przeciwdziałanie tragicznym skutkom blokady ukraińskich portów w postaci głodu w Afryce. Tymczasem, jak już wiemy dzisiaj, struktura ukraińskiego eksportu jest zupełnie inna: aż 38% trafiło na rynek europejski, 30% do Turcji, 24% do Chin i tylko 2% do krajów globalnego Południa! Tymczasem to Rosja, pomimo sankcji i blokad przewozowych, wysłała do Afryki 11 milionów ton zbóż w roku 2022 i kolejne 10 mln ton w pierwszej połowie 2023 roku. Równolegle też Moskwa udziela bezpośredniej pomocy żywnościowej, śląc za darmo po 50 tys. ton zbóż m.in. do Burkina Faso, Zimbabwe, Mali, Somalii, Republiki Środkowej Afryki i Erytrei. Kto więc w rzeczywistości stosuje szantaż zbożowy, kto chce zagłodzić Afrykę, by utrzymywać cały kontynent w stanie geopolitycznej i geoeconomicznej niesamodzielności, a kto pomaga w opieraniu się tej fali neokolonializmu?

Zorganizowany 27-28 lipca 2023 roku II Szczyt Afryka-Rosja w Petersburgu okazał się być poważnym ciosem dla atlanto-eurocentryzmu w stosunkach międzynarodowych, czego potwierdzeniem było obalenie kolejnych marionetkowych prozachodnich reżimów w państwach Afryki Zachodniej. Stawianie się przed dawne imperia kolonialne (z towarzyszeniem wschodnioeuropejskich neokolonii) w roli obrońców Afrykanów zostało już zatem ostatecznie skompromitowane, na globalnym Południu budząc co najwyżej rosnący opór. Ten zaś nieuchronnie potwierdza ostateczny zmierzch świata jednobiegunowego i amerykańskiej hegemonii...

Nazistowskie kłamstwa i strategie imperializmu

Gdy neoliberalizm słabnie – nieodmiennie sięga jednak po swego ostatecznego obrońcę, nazizm. Czy bowiem obecne straszenie Głodem dziwnie czegoś nie przypomina? Wszak to właśnie banderowskie środowiska emigracyjne ukuły mit osławionego „Hołodomoru”, rzekomo celowo zorganizowanego przez rosyjskich komunistów w celu ludobójstwa na Ukraińcach. Ahistoryczność, niezgodność z elementarną wiedzą całej tej opowieści nie przeszkodziła w uczynieniu jej jednym z mitów założycielskich neobanderowskiej współczesnej Ukrainy, przy znaczącym wsparciu anglosaskiego imperializmu i przy bezwolnym przytakiwaniu kręgów zarządzających III RP. Analogii jest zresztą więcej – jak pamiętamy bowiem, podczas II wojny światowej niemieccy okupanci całymi pociągami wywozili z Ukrainy czarnoziem, glebę o legendarnej żyzności, coś jak obecni okupanci grabią tę ziemię, wysysając ją i zatruwając dla maksymalizacji własnych zysków. Straszenie Głodem i straszenie Rosją pozwalają ukryć ten przekręt na skalę globalną, skazujący Ukrainę na prawdziwe pustynnienie, a więc i prawdziwy głód i to już w dającej się przewidzieć przyszłości. Wygląda na to, że spodziewając się utraty kontroli nad Ukrainą – Zachód postara się nie zostawić na jej terytorium nawet spalonej ziemi...

0 Pokój, Ziemię i Chleb!

Z imperialistycznego punktu widzenia to także element strategii powstrzymywania afrykańskiego przebudzenia. Kontrolowane braki żywności na masową skalę i kontrola dystrybucji rzekomej pomocy to od dekad sprawdzone mechanizmy neokolonialnej kontroli nad tym kontynentem. Jednak Afryka mimo wszystko powstaje i jest tylko kwestią czasu, kiedy reszta świata weźmie z niej przykład. A jest to sprawa po prostu przetrwania ludzkości w formie, jaką znamy, bowiem totalitarna kontrola na łańcuchami zaopatrzenia żywnościowego

może okazać się ostatnim etapem pełnego zniewolenia, czyli procesu przyspieszanego i testowanego podczas pandemii COVID-19, w ramach transformacji energetycznej i obecnie w związku z wojną na Ukrainie. Odrzucając ukraiński szantaż zbożowy i stojące za nim interesy, nie tylko bronimy polskiego rolnictwa, nie tylko troszczymy się o nasze zdrowie, ale także walczymy o nasze podstawowe, ludzkie prawa. Ktokolwiek monopolistycznie kontroluje podaż, a także skład i wartość zwykłego chleba – może w efekcie decydować o życiu i wolności innych. Nieprzypadkowo jednym z najpotężniejszych politycznych haseł w historii pozostaje: O Pokój, Ziemię i Chleb!

I nadal musimy o to walczyć.

Autorstwo: Konrad Rękas

Zdjęcie: [ales_kartal](#) (CC0)

Źródło: [MyslPolska.info](#)